## O metodzie leczniczéj zwanéj goerbersdorfską.

Napisał Dr. Ż. Krówczyński we Lwowie.

Niepowołany zabieram głos w sprawie wchodzącéj ściśle w zakres medycyny wewnętrznéj; czynię to jednak, aby zwrócić uwagę czytelników na uzdrowiska, które jakkolwiek nie są całkiem świeżym nabytkiem, przecież nie są tak znane, jak może na to zasługują. Czynię to tém chętniéj, że w kraju naszym mniéj zajmowano się i mniéj zwracano uwagi na zakłady, o których mówić zamyślam, a które szczególniéj w Niemczech cieszą się wielkiém powodzeniem. Ponieważ uzdrowiska te nie wiele różnią się między sobą, a w każdym razie Görbersdorf jako uzdrowisko dla suchotników w ogólności jest, że tak powiem, rodzicem wszystkich innych zakładów podobnych, przeto szczegółowo mówić będę o Görbersdorfie, zdając w krótkości sprawę z tego co widziałem i poddając szczegółowemu rozbiorowi ów sposób leczenia, który w Niemczech metodą Görbersdorfską nazywają. Poznawszy ją dokładnie przy sposobności pobytu w tém uzdrowisku starać się będę udowodnić, że skuteczność metody przerzeczonéj w wielkiéj części popierają niezbite fakta fizyjologiczne; nieprzepomnę jednak o teoretycznych wywodach twórcy téj metody, którym nauka przeczy, lub które w nauce nie stały się pewnikami.

Twórcą metody Görbersdorfskiéj jest jak wiadomo Dr. H. Brehmer, teraźniejszy właściciel ogromnego i pod wieloma względami wspaniałego zakładu, położonego w pruskim Szląsku na południowy zachód od Wrocławia. Görbersdorf, wioska otoczona zewsząd górami do 3000 stóp nad powierzchnię morza wyniosłemi, leży w zaciszněj dolinie, która je-

dnak 1720 stóp nad poziom morza się wznosi. Czarowna okolica obfita w piękności przyrody dostarcza wiele przyjemności, a łatwość komunikacyi w ogólności, a szczególnie z Wrocławiem przez kolej żelazną, którój stacyja Friedland o $^3/_4$ mili od samego zakładu jest oddaloną, nie mało przyczyniają się do wzrostu uzdrowiska. Pragnąc jak najszybciéj przystąpić do rozbioru metody leczenia, przypomnę tylko z historyi uzdrowiska, że przed niespełna 20 laty pozwolił wreszcie rząd pruski po długich zabiegach i za wpływem Schönleina na założenie uzdrowiska w wiosce Görbersdorf, w któréj dotąd znajdował się mały zakład hydropatyczny. Na czele zakładu staje Dr. H. Brehmer, który w owym czasie był autorem rozprawy: *De legibus ad initium atque progressum tubercul. pulm. etc.*, w któréj szczególną uwagę zwrócił na suchoty płucne, ową wielką ranę naszego społeczeństwa. Pomnąc na ilość ofiar, jaką suchoty rok rocznie porywają, zapragnął takową umniejszyć, a do tego wydało mu się uzdrowisko niezbędnie potrzebne. Więcéj teoretycznie wykształcony szuka w patologii usprawiedliwienia dla swojéj teoryi, którą wygłasza i uzasadnia w drugiém swém dziele (*Chronische Lungenschwindsucht und Tuberculose der Lungen*), które jest zarazem owocem jego kilkoletnich spostrzeżeń praktycznych. Teoryję jego można w ten sposób streścić: suchoty płucne, a względnie gruźlica, polegają na upośledzoném odżywianiu płuc, a w następstwie całego ciała. Przyczynę upośledzonego odżywienia płuc upatruje on opierając się na spostrzeżeniach Louisa i Rokitańskiego w względnie małém sercu w stosunku do wielkich objętością płuc. Małe serce wypycha niedostateczną ilość krwi do płuc, które z tego powodu cierpią i ta mała ilość krwi w drugiéj linii jest przyczyną upośledzonego odżywiania całego ciała. Oto pierwszy główny punkt jego teoryi.

Nie mogło ujść uwagi Brehmera, że w niektórych okolicach suchoty wcale nie istnieją, w innych zaś rzadko się zdarzają; to niepojawianie się suchot idzie zdaniem jego w parze ze wzniesieniem nad poziom morza, względnie ze zmniejszoném ciśnieniem barometryczném. Zmniejszone ciśnienie, czyli co jedno znaczy, rozrzedzone powietrze działa pobudzająco na serce, które często kurcząc się dostarcza do-

statecznéj ilości krwi płucom, przez co odżywianie przewodu oddechowego należycie się odbywa, a szybszy obieg krwi po całém ciele wpływa zarazem korzystnie na odżywianie całego organizmu. Oto drugi główny punkt jego teoryi, która na pierwszy rzut oka jest łudząco prawdopodobną. Rozbierzmy bliżéj to rozumowanie, chociaż jak pisma Dra Sokołowskiego wykazują, Dr. Brehmer nie upiera się dzisiaj przy swojéj teoryi, ale sam jéj nieodwołał a niedawno jeszcze temu przeciw zarzutom bronił. Obie główne zasady znalazły przeciwników, którym śmiało, ale może za stanowczo, odpowiadał ich twórca i właśnie stanowczością odstraszał od rozbioru, a przez to opóźniał dokładne poznanie metody Görbersdorfskiéj i rozwój zakładu, który nawiasem mówiąc obecnie wzrósł do rozmiarów, o których zapewne założyciel zakładu nie marzył w pierwszych chwilach jego istnienia. Przyszłość zapewne okaże o ile usprawiedliwione jest twierdzenie Rokitańskiego, że serce u suchotników bywa za małe, nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć, że obecnie Beneke podnosi również głos w téj sprawie i twierdzi na podstawie dokonywanych mierzeń (*Die anatomischen Grundlagen der Constitutionsanomalieen des Menschen*), że u chorych zmarłych na suchoty w większéj części znajdował względnie lub absolutnie za małe serce i układ tętnicy głównéj, za wielkie stosunkowo płuca, raczéj za małą wątrobę i niedostatecznie rozwinięty układ kostny i mięsny. Jeśliby twierdzenia Benekego nowe badania poparły, mógłby Brehmer powrócić do pierwszego punktu swéj teoryi, który jeśli nie jest w większości przypadków prawdziwym to z pewnością nie jest całkiem błędny, co zresztą nie jest odkryciem nowém; jak wiadomo bowiem przez *habitus phthisicus* starzy lekarze określali właśnie taką budowę ciałotworu, jaką Rokitański i Beneke jako najczęstszą u suchotników opisali. Twierdzenia co do zboczeń w budowie układu naczyniowego i płuc nie osłabia spostrzeżenie, że zapadają na suchoty płucne i tacy, których klatka piersiowa jest dokładnie zbudowana, a serce i układ naczyniowy zupełnie prawidłowym, albowiem dokładnie sklepiona klatka piersiowa i najzdrowsze płuca często nie mogą pokonać owych szkodliwych wpływów, które suchoty płucne wywoływać zwykły. Zresztą gdyby się okazało, że ani Be-

neke, ani Rokitański i Louis, a więc za ostatnich przykładem i Brehmer nie ma słuszności, to bynajmniéj fałszywe teoretyczne twierdzenie nie zmniejsza wartości leczniczéj metody, którą obszerniéj rozebrać pragnę. Gdyby zaś mierzenia Benekego potwierdzono, mielibyśmy wskazówkę, jak leczyć suchoty należy, a co ważniejsza w jaki sposób ochronić od choroby i zapobiedz można temu bardzo częstemu cierpieniu płuc, zwracając się z odpowiedniemi środkami przeciwko nieprawidłowemu kształtowaniu się organizmu w owym czasie, kiedy jeszcze ustrój nieukończył swego rozwoju.

Silnych pocisków doznało twierdzenie Brehmera co do działania rozcieńczonego powietrza; gdy jedni występowali tylko przeciwko temu, że Görbersdorf zanadto nisko leży, aby stan barometryczny powietrza mógł korzystnie działać na chorych, nie odmawiając wzniesieniu nad poziom morza korzystnego wpływu, inni występowali przeciwko twierdzeniom teoryi Brehmera co do rozcieńczonego powietrza nie przypisując zmianom barometrycznym żadnego wpływu. A w każdym razie byłoby rzeczą bardzo ciekawą, czy działanie górskiego powietrza zależy od rozrzedzenia jego, pod którego wpływem według twierdzenia Berta ilość gazów we krwi tętniczéj krążących ma się znacznie zmniejszać, które to znowu zmniejszenie ma według Jourdaneta powstrzymywać nadmierne utlenianie ustroju suchotników. Długo, zdaje się, kwestyja działania ciśnienia powietrza będzie nierozstrzygniętą, a kto wie, czy twierdzenie Hoppe-Seylera nie okaże się prawdziwém, który jak wiadomo twierdzi, że wzniesienie na kilka tysięcy stóp nawet nie odgrywa żadnéj roli, a tém samém przeczy, jakoby uzdrowiska górskie w Europie, a nawet najwyżéj położone w Davos, mogły korzystnie wpływać przez swe nieznaczne wzniesienia, czyli przez małe rozrzedzenia.

Jakkolwiek się rzeczy mają, niesłusznie przypisywał Brehmer korzystny wpływ pobytu w uzdrowisku nieznacznemu wzniesieniu Görbersdorfu nad poziom morza, które miało wpływać pobudzająco na ruchy serca, a przeto płucom i całemu ustrojowi dostarczać dostatecznéj ilości krwi dla wyrównania upośledzonego odżywiania u suchotników. Przypuśćmy jednak, że teoryja Brehmera jest całkiem fałszywą, nie pod-

nosząc nawet prawdopodobieństwa co do pierwszego twierdzenia, a rozpatrzmy na czém metoda leczenia w Görbersdorfie polega.

Oto głównym jéj celem jest polepszenie odżywiania całego ustroju z szczególném uwzględnieniem odżywienia dróg oddechowych. Nie gardząc wskazówkami ajtyjologicznemi, ale owszem uwzględniając takowe szuka Br. takich sposobów i zgromadza je w systematyczny układ, któreby przynajmniéj przeciwko najczęstszym przyczynom suchot działały. Środki lecznicze do tego celu używane są bardzo rozmaite. Znając z doświadczenia korzystne działanie zdrowego powietrza wolnego od zanieczyszczeń, a bogatego w ozon, radzi Brehmer przebywać chorym jak najdłużéj na wolném powietrzu, bez względu nawet na stan jego wilgoci lub suchości. Ciężko chorych poleca wywozić do uroczego parku lub lasku sosnowego; mniéj zaś schorzałych zachęca do ruchu po cienistym lasku, lub wzgórzach, które w rozmaitych kierunkach są poprzerzynane bardzo wygodnemi ścieżkami i alejami, a czemu zawdzięczać mamy przyspieszoną odnowę przebywając na świeżém powietrzu, czy kwasorodowi, czy ozonowi, czy wreszcie czystości powietrza wolnego od zanieczyszczeń, o tém niechaj decyduje fizyjologija. Przebywanie na świeżém powietrzu niezawodnie przyspiesza odnowę, którą mierny ruch jeszcze powiększa. Ważną rolę w leczeniu w Görbersdorfie odgrywa odżywianie w ścisłém znaczeniu czyli podawanie pokarmów. Aby zapobiedz przeładowaniu wzywają tamże pięć razy dnia na wspólną ucztę, która w równéj mierze składa się z pokarmów azotowych i bezazotowych. Większą wagę aniżeli do podawania tłuszczów, które bardzo często podawane bywają, aby wynagrodzić szybką utratę węglików wodu, przywiązałbym do używania mleka. Mleka używają chorzy cztery razy dziennie, a więc przy każdém jedzeniu z wyjątkiem obiadu, przez co organizm chorych otrzymuje nie tylko w wielkiéj ilości najpożywniejszéj i najłatwiéj strawnéj odżywki, ale zarazem wielką ilość wody, któréj użycie jak wiadomo przyspiesza odnowę organizmu, co stwierdzić można badaniem moczu, który w większéj ilości mocznik zawiera. Nie zastanawiam się nad ważnością pokarmów ani nie myślę przypominać praw dyjetetyki jako rzeczy dokładnie

znanych, winienem jednak zauważyć, że na niemetoda używana w Görbersdorfie zwraca szczególną uwagę, czego najlepszym dowodem jest podawanie wielkiéj ilości mleka krowiego już to w stanie świeżym, już to ukwaszonym. Ku temu samemu celowi, ku odżywianiu służą i napoje wyskokowe a mianowicie wino, rzadziéj koniak, które to napoje przez kwas fosforowy i jego połączenia z alkalijami korzystnie oddziaływają przy wytwarzaniu się pierwiastków organizmu, do których wytworzenia kwas fosforowy jest niezbędny.

Zdaniem mojém leczenie używane w Görbersdorfie zawdzięcza bardzo korzystny wpływ na chorych nacieraniom i tuszom. Pierwsze zastosowuje Brehmer u silniéj osłabionych a nawet gorączkujących, polecając po natarciu mokrém prześcieradłem całego ciała, które trwa krótką chwilę, osuszenie ciała za pomocą suchego prześcieradła. Przez osuszenie, które trwa znacznie dłużéj, wywołuje nacierający silne zaczerwienienie skóry; nacierań używa albo zrana bezpośrednio po wstaniu albo wieczorem, gdy stan pobudzenia, jaki po tych nacieraniach występuje, nie odbiera snu chorym. Nie chcąc powtarzać się wspomnę o tuszach czyli natryskach, a potém dopiero szukać będę w teoryi usprawiedliwienia dla tych hydropatycznych procedur i starać się będę udowodnić ich doniosłe znaczenie. Po kilko- lub kilkonastodniowém zaaklimatyzowaniu się w nowych warunkach życia zwykł Brehmer u mniéj schorzałych zalecać tusze czyli natryski, które są trojakiego rodzaju, a mianowicie natrysk sitkowy, strumieniowy i boczny. Najczęściéj używany jest natrysk sitkowy, który zwilżając całą powierzchnię skóry najsilniéj działa; rzadziéj natrysk strumieniowy, który zalecanym bywa przy równoczesném podrażnieniu rdzenia pacierzowego, a najrzadziéj natrysk boczny, którego przeznaczeniem jest działać miejscowo, np. przy wysiękach opłucny lub podobnych zmianach. Do niedawna bardzo rozmaicie tłumaczono sobie działanie natrysków i nacierań, dzięki zaś skrzętnéj pracy Röhriga *(Physiologie der Haut)* umiemy sobie wytłumaczyć jeśli nie całkowicie to przynajmniéj częściowo, jakie zmiany wywołują natryski w organizmie i na czém polega ich działanie. Każde zadrażnienie skóry odbija się na układzie naczyniowym, na oddychaniu i ciepłocie ciała, a mianowicie pod wpływem

zimna kurczą się w pierwszéj chwili naczynia krwionośne w skórze ułożone, przez co krew nagromadza się w wewnętrznych organach a szczególnie w sercu, które pod wpływem zimna energiczniéj się kurczy i więcéj krwi i z większą siłą wypycha do najbliższych narządów. Zimno zastósowane do skóry wywołuje głęboki wdech i zwalnia w ogóle oddychanie, które jest wtedy głębsze, ale za to powolniejsze; głębokie wdechy umożliwiają dostanie się powietrza do najdrobniejszych oskrzelek i pęcherzyków płucnych a zmniejszona częstość oddechów utrudnia zbytnie oziębienie krwi, które mogłoby działać szkodliwie. Skurczone naczynia obwodowe skóry utrudniają promienienie ciepla na powierzchni, a powiększają natomiast wewnętrzną ciepłotę ciala. Tak działają natryski i nacierania, gdy słabo zadrażniają; jeśli zaś zimno silniéj działa, natenczas skurcz naczyń krwionośnych prędko ustępuje miejsca następowemu rozszerzeniu naczyń, które przez to więcéj krwi pomieścić w sobie mogą i takową, że tak powiem, od wewnętrznych organów odciągają. Im dłużéj istnieje rozszerzenie naczyń, tém mniéj krwi znajduje się w wnętrzu ciała, którego ciepłota się zniża tak na wewnątrz jak i na zewnątrz, silniéj jednak na powierzchni ciała, właśnie przez zwiększone promienienie ciepła. Zbytniemu oziębieniu i tym razem staje na przeszkodzie glębokie oddychanie, zmniejszona częstość tętna, które są wpływem podrażnienia nerwów błędnych. Dodajmy do tego, że Brehmer po bezpośredniém zadzialaniu natrysków każe mocno nacierać cialo, przez co powiększa ich działanie, a pojmiemy, że nagłe zniżenie ciepłoty zmusza organizm do wytwarzania ciepla, które jakąś cząstkę tkanin organicznych spotrzebowuje. Na miejsce zużytych tkanin domaga się organizm nowych pierwiastków, czyli innemi słowami, organizm odnawia się pozbywając dawnych tkanin a wytwarzając nowe tkaniny w korzystniejszych warunkach. Dotąd rozebraliśmy działanie natrysków i nacierań (ostatnie bowiem niewątpliwie tak samo działają jak natryski tylko w niższym stopniu, bo nacierania zimném prześcieradłem mniéj rozdrażniają skórę niż natryski) na krążenie, oddychanie i ciepłotę, a nie wspomnieliśmy nic o systemie nerwowym i o działaniu tychże na same nerwy, albowiem do niedawna nie znano a właściwie nie zdołano

wykazać, na czém to działanie zależy, chociaż o jego istnieniu nikt nie wątpił. Trudno bowiem było przypuszczać, aby zadrażnienie skóry a względnie nerwów nie wywoływało zmian w samych nerwach, lecz żeby nerwy były tylko przewodnikami wrażeń, służyły tylko, że tak powiem, jak druty telegraficzne do przenoszenia na inne układy. Jak wiadomo, wykazał J. Ranke, że wrażliwość włókien nerwowych zależy od ilości wody w włóknach nerwowych a G. Jaeger potwierdzając Rankego twierdzenia w swojéj najnowszéj pracy (*Seuchenfestigkeit und Constitutionskraft 1878)* przypisuje wodzie jeszcze donioślejsze znaczenie w ekonomii organizmu. On tłumaczy nam znany oddawna fakt, że zimno nie tylko działa przez to, że organizm pod wpływem onego staje się mniéj wrażliwym, ale wyjaśnia zarazem, co przez wrażliwość organizmu rozumieć należy.

Posłuchajmy, jak on tłumaczy działanie procedur hydryjatycznych, o których powyżéj wspominamy. Oto one są przyczyną, że organizm utraca przez skórę nie tylko wiele ciepła ale i wiele wody; utrata pierwszego zmusza do wynagrodzenia ciepła przez przyjęcie nowych pokarmów; przez utratę wody wszystkie tkanki się zagęszczają a przez to o tyle są odpowiedniejsze, o ile ubytek wody znosi odporność tkanin. Utrata wody z układu nerwowego jest przyczyną, że nerwy same są odporniejsze, tj. że potrzebują silniejszych wrażeń, aby przejść ze spoczynku w stan czynny a zadrażnione prędzéj przeprowadzają wrażenie do świadomości i prędzéj przenoszą z mózgu, że tak powiem, rozkaz, który jest skutkiem otrzymanego wrażenia. Dla dokładniejszego zrozumienia przytaczam słowa Jaegera, gdy mówi o działaniu zimna na zahartowanych i zniewieściałych ludzi; u pierwszych musi stopień zimna być znaczniejszy, aniżeli u zniewieściałych, aby powstało wrażenie. A daléj, gdy u zniewieściałych zimno wywoła zwężenie naczyń skóry przez dłuższy okres czasu trwające, u zahartowanych skutkiem szybszego przewodnictwa nerwów, po krótkotrwałém zwężeniu, następuje ich rozszerzenie, które u zniewieściałych zbyt często zapóźno się zjawia a przez to pierwsi odpierają szkodliwe wpływy, które u zniewieściałych

właśnie z powodu leniwego przewodnictwa najrozmaitsze zboczenia wywołują.

Do niedawna brakowało nam definicyi, co przez wrażliwy organizm rozumieć należy i zadowalaliśmy się stwierdzaniem faktu, że jedni przy lada sposobności zapadają na zdrowiu a inni bezkarnie na rozmaite wadliwe wpływy się narażają; dzisiaj wraz z G. Jägerem odwołujemy się do powyżéj podanego określenia, co przez wrażliwość organizmu rozumieć należy i teraz rozumiemy dokładnie doniosłe działanie natrysków nie tylko na chorobę płucną istniejącą, ale co ważniejsza działanie zapobiegawcze (profilaktyczne) tuszów i podobnych procedur hydryjatycznych. Po tém więc sądzę nie wyda się czytelnikowi dziwném, jak można kaszlącego lub co gorsza krew wykrztuszającego narażać na przeziębienie, jakie natryski wywołują, albowiem nie tylko doświadczenie ale i fizyjologiczne działanie natrysków poucza: że stan wywołany należytém stósowaniem tuszów nigdy nie sprowadza przeziębienia ale przeciwnie chroni od przeziębienia, przyczyny, na karb któréj najczęściéj suchoty kładziemy.

Jednak przeziębienie nie jest jedyną przyczyną suchot, ale takowe bywają bardzo rozmaite, i jeśli dla usunięcia zbytniéj wrażliwości organizmu natryski są nie tylko bardzo odpowiednie, ale bardzo pożądane, ztąd niekoniecznie wynika, aby zastósowanie procedur hydryjatycznych było właściwém w innych razach. Przypatrzywszy się jednak najczęstszym przyczynom suchot i uzmysławiając sobie działanie natrysków musimy stanowczo twierdzić, że one zawsze są pożądane, bo w końcu każda przyczyna suchoty wywołująca przysparza organizmowi szkodliwéj wrażliwości. Weźmy dla przykładu blednicę, która, jak wiadomo bardzo często jest zapowiedzią suchot u niewiast; czyż przyspieszona odnowa pod wpływem natrysków nie usunie wcześniéj blednicy przy racyjonalném i przyczynowém leczeniu, aniżeli, gdy o przyspieszeniu odnowy zapominamy? Wiadomo, że w rzędzie przyczyn suchot zboczenia nerwowe odgrywają niepoślednią rolę a przecież najdzielniejszym środkiem usuwającym te zboczenia jest znowu woda, należycie zastósowana. Mniejsza więc o to, czy organizm cierpi skutkiem grzechów młodości, czy wyniszczenie nastąpiło po samogwałcie, fizycznych lub mo-

ralnych wysileniach; w materyjalnych zmianach, jakie te zboczenia sprowadzają, odgrywają nerwy ważną rolę, których cierpienia najłatwiéj usuwa woda. Ale przypuśćmy wreszcie, że twierdzenie Benekego jest prawdziwe i że przyczyną suchot są materyjalne zmiany w budowie płuc i serca, czyż i w takim razie natryski są korzystne i mogą usunąć chorobę, która w przyszłości ma wystąpić? Jeśli przypomnimy sobie chwilę rozwoju organizmu i uprzytomnimy procesy odbywające się w organizmie w chwili dojrzewania, odpowiemy stanowczo wraz z Benekem, że procedury hydryjatyczne są właśnie najstósowniejsze, bo za ich pośrednictwem możemy wpłynąć w chwili rozwoju serca i naczyń, że pierwsze nie będzie za małe, ostatnie nie będą za wąskie, gdy z jednéj strony należycie będą odżywiane, a z drugiéj przez wpędzenie do nich większéj ilości krwi pojemność ich zwiększać będziemy. Naczynia tętnicze o ścianach jędrniejszych muszą ułatwiać krążenie w żyłach, w których krew zatrzymywać się nie będzie, a przeto niestosunek między układem tętniczym a żylnym nie powstanie. Nie będę rozwodził się nad tém, w jaki sposób procedury hydryjatyczne mogą usunąć nieprawidłową budowę płuc, jaką Beneke u suchotników przypuszcza, choćby dlatego, że w teoryi wyrozumuje sobie to łatwo czytelnik, a w gruncie rzeczy nie twierdząc, że przypuszczenia takie Benekego są prawdziwe, nie mam powodu dowodzić, że to jest możliwém. Przypomniałem twierdzenie Benekego jedynie z téj przyczyny, aby wykazać doniosłe działanie procedur hydryjatycznych nawet w takich przypadkach, w których przyczyną zboczeń w płucach są zmiany anatomiczne i nieprawidłowości w budowie, które niewątpliwie najtrudniéj usunąć.

Najważniejszy jednak mojém zdaniem wpływ, a zarazem najkorzystniejszy, przypisywałbym gimnastyce płuc jako miejscowemu leczeniu; podczas gdy bowiem dotąd rozbierane czynniki przyczyniły się do odnowy organizmu w ogólności, gimnastyka płuc odnawia bezpośrednio drogi oddechowe, a pośrednio działa korzystnie na cały organizm. Tu winienem wypowiedzieć, co przez gimnastykę płuc rozumiemy. Stanowią ją głębokie wdechy i wydechy przy zamkniętych ustach, pod których wpływem nie tylko całe płuca się rozszerzają,

lecz przy odpowiedniém ustawieniu klatki piersiowéj szczególnie szczyty płuc, od których najczęściéj zajęcie płuc chorobowe się zaczyna, i które w wielkiéj ilości przypadków są siedzibą choroby. Mniejsza o to, czy anatomicznie rozbierając rzecz, choroba płuc rozpoczyna się w grubych oskrzelach i przenosząc się na najdrobniejsze oskrzelka zajmuje wreszcie pęcherzyki płucne, czy we wręcz przeciwnym kierunku choroba się rozwija, w każdym razie cierpią zatkane chorobowemi wydzielinami pęcherzyki płucne i ich najbliższe otoczenie; zatkane pęcherzyki, gdy ilość ich jest znaczniejsza, utrudniają utlenianie się krwi a zalegające wydzieliny ciągle wywołują odpowiednie zboczenia w swém otoczeniu i szkodliwie wpływają szczególnie przy łatwym rozkładzie wydzielin na rozwijającą się lub istniejącą chorobę. Rozbierając zaś wyniki głębokiego oddychania stwierdzamy, że pod ich wpływem utlenianie się krwi jest raźniejsze i doskonalsze, albowiem do rozszerzonych pęcherzyków łatwiéj powietrze dochodzi a naczyńka pęcherzyków właśnie z powodu rozszerzania pęcherzyków mogą więcéj krwi pomieścić. Ułatwione utlenianie się krwi i krążenie jéj, (które przy głębokiém oddychaniu szybciéj się odbywa, albowiem ruchy serca w takim razie są szybsze), przyczynia się nie tylko i bezpośrednio do odnowy dróg oddychowych, ale pośrednio do odnowy całego organizmu a mianowicie o tyle, o ile ona zależy od utlenionéj i szybciéj krążącéj krwi, a zarazem do wzmocnienia ciała, o ile ono zawisło od odwodnienia tkanin i całego organizmu. Większa ilość krwi, jaką pęcherzyki zawierają, wpływa korzystnie na przesiąkanie, które tém łatwiéj się uskutecznia, im wodnistszą jest krew, a następstwem przesiąkania jest łatwiejsze oddzielanie się wydzielin od ścian pęcherzyków i oskrzelek, doskonalsze ich odżywianie a wreszcie wykrztuszanie chorobowych wydzielin, które szczególnie ułatwiają głębokie ruchy oddechowe. Głębokiemi oddechami naśladujemy właściwie naturę, sprowadzając sztuczny a bardzo powolny kaszel, za pomocą którego przyroda się pozbywa szkodliwych czynników, jakie tworzą zalegające wydzieliny, a jedyną różnicą między kaszlem a z umysłu głębokiém oddychaniem jest to, że w ostatnim razie wdech i

wydech są głębsze i powolniejsze, a przeto wyniki tychże muszą być dokładniejsze.

Nie chcąc zbyt nużyć czytelnika, nie będę się rozwodził nad korzystnym wpływem kwasorodu, tém bardziéj, że powtarzałbym rzeczy każdemu znane; zamilczę również o kwasie węglowym, którego szkodliwe skutki są każdemu wiadome, pomijam wreszcie parę wodną, którą w bardzo znacznéj ilości przez płuca utracamy, a któréj Jäger przypisuje bardzo ważną rolę, ale zauważyć muszę, że przez głębokie oddechy więcéj kwasorodu przywłaszczamy organizmowi, więcéj wydalamy kwasu węglowego i pary wodnéj, a przez to dzielnie wspomagamy odnowę dróg oddychowych i całego organizmu. Że gimnastyka płuc znakomicie wpływa i korzystnie oddziaływa na rozwijające się lub istniejące suchoty, tego dowodzą wreszcie twierdzenia Rokitańskiego i Traubego, które pozwolę sobie czytelnikowi przypomnieć. Jak wiadomo pierwszy twierdził, że przepełnienie krwią płuc *(Venositaet und Cyanose)* nie usposabia ale chroni od suchot a Traube udowadniał, że utrudniony odpływ krwi z żył płucnych i skutkiem tego zwiększone przesiąkanie surowicy krwi do dróg oddechowych uniemożliwia rozwój przewłocznego zapalenia płuc. Czy twierdzenia obu badaczy są niezbitemi pewnikami, nie mam prawa rozstrzygać, ale zestawiając je z niejednokrotnie stwierdzonym faktem, że zwężenie ujścia tętnicy płucowéj bardzo usposabia do suchot płucnych, widzimy, że od ilości krwi krążącéj w płucach zależy większa lub mniejsza skłonność do suchot płucnych. Niezaprzeczenie najlepszym środkiem, który wywołuje przepełnienie krwią dróg oddechowych, jest gimnastyka płuc czyli głębokie wdechy i wydechy, które ułatwiają wielce krążenie. Jakkolwiek niekompetentny do tłumaczenia twierdzeń Rokitańskiego i Traubego, przechylałbym się więcéj na stronę tych badaczy, którzy opierając się na twierdzeniu Traubego przypisują przedewszystkiém dokładnemu odżywianiu płuc krwią tętniczą nieusposobienie *(Immunitas)* do suchot płucnych i przyznaję się, że takie tłumaczenie wydaje mi się już dlatego prawdziwe, że nie jest ono wyszukane, ale proste a bardzo jasne. Zanim zakończę o korzystnym wpływie gimnastyki płucnéj, muszę jeszcze wspomnieć o zserowaceniu *(Neigung zur*

*Verkäsung*) patologicznych tworów w płucach, które słusznie budzi największe obawy w przebiegu chorób płucnych. I tutaj nie mam prawa tłumaczyć, od czego zserowacenie zależy i dlaczego jest ono niekorzystném, ale zdaje mi się, że nierozminę się z prawdą twierdząc, że zserowacenie tworów chorobowych właśnie zależy od niedokładnego odżywiania krwią tętniczą, któréj nadmiar nie dopuszcza do przemiany serowatéj ale ułatwia wydalenie z organizmu lub téż przemianę tłuszczową tych tworów. Z tego więc, co dotąd zebrałem, wydaje mi się bardzo prawdopodobném, że suchoty płucne, polegające na niedokładném i niedostateczném odżywieniu płuc, najłatwiéj leczyć powinno dokładne odżywienie płuc czyli przepełnienie krwią tętniczą i łatwy odpływ krwi żylnéj, które to stany gimnastyką płuc każdéj chwili stworzyć można. Jeśli więc tłumaczenie moje nie jest mylném, w takim razie zupełnie usprawiedliwiłem, dlaczego na gimnastykę płucną największy nacisk położyłem i ją najdzielniejszym środkiem leczniczym w suchotach płucnych nazwałem.

Na tém mógłbym zakończyć moje sprawozdanie z tego co własnemi oczyma widziałem, nie narażając się na zarzut, że nie wywiązałem się z założenia, bo o ile mi się zdaje, opisałem wszystko, co stanowi metodę leczniczą, zwaną powszechnie goerbersdorfską. Jeśli jeszcze kilka słów powiem o samym zakładzie i jego kierownikach, to czynię to jedynie dla uzupełnienia obrazu i dla pobudki, o któréj niżéj wspomnę. Zakład leczniczy składa się z przepysznego budynku, który na pierwsze spojrzenie przypomina średniowieczny zamek, a w którym co najmniéj stu chorych wygodnie pomieścić się może. Wprawdzie niektórzy wytykają temu budynkowi wiele błędów, ale je usprawiedliwia założenie właściciela, który zdaje się mniéj miał na celu wygodę dla chorych jak wystawę i wygodę dla siebie. Nie będę rozbierał szczegółowo budowy, choćby dlatego, że powtarzałbym tylko uwagi niewłasne; tutaj jednak dodaję, że braki głównego budynku nie istnieją w części w wilach wybudowanych w przepysznym parku, które równie jak ostatni służą do użytku chorych. Niewątpliwie miał zakład piękne chwile w przeszłości, co wskazuje obecny rozwój zakładu i znakomite jego powodzenie; nie ulega jednak wątpliwości, że te

chwile, przynajmniéj na teraz bezpowrotnie minęły i że upadek energii właściciela zakładu odbija się na samym zakładzie leczniczym, którego powodzenie spoczywa obecnie w rękach pomocników Dra Brehmera, pomiędzy którymi najwybitniejsze stanowisko zajmuje nasz ziomek Dr. Sokołowski, którego imię przynęca Polaków szczególnie z Kongresówki. Liczba ziomków naszych przebywających rok rocznie w zakładzie nie jest wprawdzie bardzo wielką, ale w każdym razie wystarczyłaby na opędzenie kosztów utrzymania zakładu podobnego w naszym kraju.

Jeśli w ogóle obszerniéj omówiłem metodę leczenia w Goerbersdorfie, to przedewszystkiém w celu obznajomienia czytelnika ze środkami, jakiemi ona rozporządza dla dobra chorych, które jak to wykazałem, bynajmniéj nie należą do nadzwyczajnych, takiemi i w naszym zakątku ziemi moglibyśmy rozporządzać. Ani klimat, ani położenie Goerbersdorfu nie jest wyjątkowém lub bardzo szczęśliwém i pięknéj płaszczyzny otoczonéj górami nie brak u nas, ale niedostawało nam człowieka, któryby energiją własną stwarzając zakład wzbogacił kraj w dwojaki sposób; powracając schorzałych członków społeczeństwa krajowi i niedozwalając na wywożenie kapitałów do państw obcych. Zapewne mógłby ktoś słusznie zauważyć, że przy usposobieniu narodowém, które ceni wyżéj obce niż swoje choćby najdoskonalsze, nie wystarcza energija założyciela, ale koniecznie potrzebne jest poparcie publiczności. Nie przecząc potrzebie poparcia ze strony publiczności, twierdzę stanowczo, że ostatnią mają prawo kierować w tym względzie lekarze i że wyłącznie od nas zależy, czy taki zakład miałby powodzenie, który przy należytém kierownictwie wielkie korzyści mógłby nam przysporzyć. Wyspowiadałem się wreszcie ze wszystkich pobudek, które mną kierowały w tém sprawozdaniu i na zakończenie proszę czytelnika o pobłażanie, jeśli w rozbiorze metody nie odpowiedziałem oczekiwaniom, usprawiedliwiając się, że przeszedłem chwilowo na pole naszéj obszernéj nauki, któréj omawiany dział nie należy do zakresu mego zajęcia.*)

*) Rozprawka niniejsza czytaną była na posiedz. tow. lek. we Lwowie.

Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego“ z r. 1878.